

230.

Dr. WIKTOR ROSIŃSKI

O zamorski program gospodarczy Rzeczypospolitej



NAKŁADEM LIGI MORSKIEJ I KOLONJALNEJ
WARSZAWA 1931.

BIBLIOTEKA
ŻARZĄDU GŁÓWNEGO
LIGI MORSKIEJ I KOLONJALNEJ

Dr. WIKTOR ROSIŃSKI

O zamorski program gospodarczy Rzeczypospolitej



2985
II

NAKŁADEM LIGI MORSKIEJ I KOLONJALNEJ

WARSZAWA 1933



93-8/72



II 15.634

Stworzenie i sprecyzowanie gospodarczego programu zamorskiego Polski staje się koniecznością ekonomicznego życia Rzeczypospolitej.

Kraj nasz zbyt bowiem wiele traci na skutek niedostatecznego wyzyskania tych wszystkich możliwości, jakie naszemu przemysłowi i handlowi dać może racjonalna wymiana handlowa z krajami zamorskimi.

Należy sobie uprzytomnić, że wołanie nasze o sprecyzowanie zamorskiego programu gospodarczego Polski, jest wołaniem o typowy program kolonialny. Polska mimo iż nie posiada własnych kolonij — niemniej posiada i to wybitne interesy kolonialne.

Nasz bilans handlowy byłby niewątpliwie aktywny stale i aktywność jego opierałaby się na zdrowych gospodarczo podstawach, gdybyśmy tylko zdołali, jeśli nie zrównoważyć naszej wymiany handlowej z krajami pozaeuropejskimi, to chociażby tylko wzmóc wybitnie eksport nasz do tych krajów.

Biorąc za podstawę rok 1928, a więc rok najlepszej konjunktury gospodarczej lat ostatnich, zobaczymy, że cały nasz handel zagraniczny opiera się prawie że wyłącznie na Europie, szczególnie jeżeli chodzi o eksport.

Liczy mówią tutaj same za siebie. Otóż w roku 1928 na 5.870 milionów złotych obrotów handlowych Polski z zagranicą, obroty tylko z krajami europejskimi wynosiły 85,6 proc. Obroty z krajami pozaeuropejskimi wynosiły tedy zaledwie 14,4%. A pamiętać trzeba, że rok 1928 był rokiem dobrej konjunktury gospodarczej nie tylko światowej, ale także i dla życia ekonomicznego Polski.

Jeżeli chodzi o procentowy udział eksportu polskiego na rynkach pozaeuropejskich, to w tymże roku 1928 wynosił on zaledwie 2,7 proc. czyli 73.5 milionów złotych. Rok 1929 był wprawdzie pod tym względem nieco lepszy gdyż, eksport z Pol-

ski do krajów pozaeuropejskich wyniósł 4,7 proc. t. j. 133.1 miliona, jednakże należy stwierdzić, że istotne możliwości Polski pod tym względem mogą być daleko większe.

Wszystko to świadczy wymownie już nie o potrzebie, ale prosto o konieczności jaknajrychlejszego zajęcia się unormowaniem sprawy strat ekonomicznych, jakie wynikają z niekorzystnej dla nas wymiany handlowej z krajami zaoceanicznymi.

Z drugiej znów strony Polska posiadając około 7 milionową emigrację (nie licząc mniejszości polskich) osiadłą na stałe poza granicami kraju i liczny, bo około 500 tysięcy głów wynoszący przyrost naturalny, który powoduje z kolei odpływ coroczny z Macierzy na stałe około 150 tysięcy zdrowych i silnych obywateli — musi się zdobyć na taką politykę, któraby zapewniła milionom ludu polskiego na obczyźnie dobrobyt, a krajowi odpowiednie korzyści.

Śluszne są bowiem uwagi, że dzisiaj emigracja przynosi nam tylko straty, jak i słuszną jest opinia, że przy odpowiednim postawieniu zagadnienia naszej polityki populacyjnej, oraz przez połączenie jej ze sprawą naszej ekspansji ekonomicznej na rynki zaoceaniczne, znikną te straty, i zamiast nich osiągnąć będziemy mogli realne korzyści tak dla kraju, jak i dla naszej emigracji.

To też Liga Morska i Kolonjalna dąży zupełnie świadomie do połączenia ze sobą dwu na pozór odrębnych zjawisk, a mianowicie: problemu naszej emigracji z problemem polskiej ekspansji ekonomicznej.

Zdaniem naszym tutaj właśnie leży sedno zagadnienia kolonjalnego Polski. Tylko połączenie tych dwu, wiążących się zresztą ze sobą zagadnień doprowadzić może do osiągnięcia korzyści zarówno pod względem populacyjno-rasowym, jak i ekonomicznym naszego narodu.

Sprawy emigracyjno-kolonjalne i ekspansji ekonomicznej na zamorskie rynki zbytu traktowane być u nas winny, jako polska racja stanu.

Nie wolno nam zaniedbywać jednego z najważniejszych zagadnień naszego życia zbiorowego. Nie wolno narażać naszych interesów rasowych i gospodarczych na niepowetowane straty. Powinniśmy stworzyć celową i umiejętnie poprowadzoną politykę kolonjalną.

Straty, jakie ponosimy dotychczas w bilansie naszej emigracji oraz przez tolerowanie obcego pośrednictwa w naszym handlu z krajami zaoceanicznymi są wprost nieobliczalne. Sięgają one już nie milionów, ale miliardów złotych. Z pracy polskiej korzystają bowiem wyłącznie obcy i nawet produkcja Polski nie

może swobodnie docierać na zaoceaniczne rynki zbytu i to nawet tam, gdzie przebywają, nieraz w większych skupieniach, nasi rodacy.

Straty, o których mowa, wynikają stąd, że nie jesteśmy natyle zorganizowani, aby zabezpieczyć owoce naszej własnej pracy przedewszystkiem dla nas samych.

Rozpraszamy żywotne siły narodu po całej kuli ziemskiej, oddając pracę polskiego rolnika i polskiego robotnika, a częstokroć nawet kupca i przemysłowca polskiego, obcym bez żadnych zastrzeżeń.

Miljony polskiego ludu na emigracji bogacą obce, a często i wrogie nam społeczeństwa. Praca polska składa się na potęgę innych państw i narodów, i niema nawet nadziei, aby jej wyniki w dzisiejszym stanie rzeczy choćby w części przyniosły jakąś korzyść własnemu krajowi.

Powiązanie problemów naszej emigracji i naszego handlu zagranicznego z krajami pozaeuropejskimi w jedną organiczną całość, byłoby niczem innym, jak zdecydowaniem się na określony, własny program kolonialny.

Inne narody programy tego rodzaju posiadają od lat wielu.

Nie koniecznie musimy posiadać własne tereny kolonialne, aby prowadzić świadomą i skuteczną politykę kolonialną. Niemcy naprzykład, które własnych terenów kolonialnych nie posiadają, temniemniej prowadzą rozliczny handel z koloniami państw innych. Niemiec, Francuz, Belg, Anglik, czy przedstawiciel innej narodowości — wyjeżdżając z Europy jedzie w większości wypadków na tereny kolonialne, jako ten, który na własnym warsztacie i na własny i swego kraju rachunek przeważnie pracuje. Z naszą natomiast emigracją jest niestety, jak wiemy, inaczej.

*

*

•

Wracając do naszego handlu pozaeuropejskiego widzimy, że kiedy w roku 1929 eksport nasz poza Europę wynosił zaledwie 4,7 proc., to w tymże samym okresie Czechosłowacja np. zdołała osiągnąć na pozaeuropejskich rynkach zbytu (nie posiadając własnego wybrzeża morskiego) 15,8 proc. — ogólnego swego eksportu. Bilans handlowy Francji w tymże roku ułożył się w ten sposób, że na około 50 miliardów ogólnego eksportu, ca 17 miliardów franków (około 6 miliardów złotych) obejmował eksport do krajów pozaeuropejskich. Niemiecki eksport poza Europę w tymże roku 1929 wynosił także kilka miliardów marek niemieckich, a ogólne obroty Niemiec

w tymże roku z krajami poza Europą wynosiły w przeliczeniu na złote około 20 miliardów złotych. Obroty handlowe Polski w roku 1929 wynosiły natomiast z krajami pozaeuropejskimi łącznie 842,2 miliony złotych, czyli bez mała 25 razy mniej niż analogiczne obroty Niemiec. A przecież Polska nie jest bynajmniej słabszą gospodarczo od Niemiec aż 26 razy. Sytuacja nasza na tym odcinku jest dla tego tak niekorzystną, ponieważ nie zorganizowaliśmy dotąd racjonalnej wymiany handlowej z krajami zaoceanicznymi.

Przy umiejętnie poprowadzonej polityce gospodarczej w stosunku do obrotu handlowego między Polską, a krajami pozaeuropejskimi możnaby bardziej zaktywizować nasz bilans handlowy z wszystkimi niemal częściami świata i podnieść wydatnie znikomy dzisiaj procent eksportu naszego na owe rynki.

Celem ruszenia z miejsca sprawy eksportu naszego na rynki zaoceaniczne w pierwszym rządzie potrzebne jest stworzenie w kraju odpowiednich organizacji eksportowo-importowych, dostatecznie silnych finansowo, posiadających sprawne aparaty handlowe.

Odpowiednie postawienie sprawy przyniosłoby Polsce korzyści podwójne. Po pierwsze wyeliminowałoby się zbędne w bezpośrednim handlu pośrednictwo obce, a po drugie dałoby się łatwiej uzyskać kompensaty za artykuły importowane z krajów pozaeuropejskich w postaci eksportu polskiego do tych krajów.

Przy odpowiednim nastawieniu gospodarczym na terenach naszej emigracji można tam uzyskać poważne rynki zbytu na szereg artykułów polskiej produkcji. Emigrant polski mógłby z dużym powodzeniem pokrywać przynajmniej część swego zapotrzebowania towarami pochodzącymi z Polski, do którego jest zresztą i przyzwyczajony. Dzięki odpowiednim organizacjom handlowo-gospodarczym na poszczególnych terenach emigracji polskiej, możnaby łatwo docierać z produktami polskimi nie tylko do samych Polaków, ale także i do reszty mieszkańców danych krajów.

*

*

*

Korzyści, jakie dać może Polsce i polskiej emigracji spreycyzowany program kolonialny będą niewątpliwie duże. Cały szereg dzielnych przedstawicieli naszej emigracji zdobędzie w ten sposób niezależną gospodarczo podstawę egzystencji. Obok ko-

rzyści indywidualnych polskich kupców na emigracji i zainteresowanego handlu krajowego, setki tysięcy, jeżeli nie miliony, naszych wychodźców za oceanem będą mogły zdobyć trwałe podstawy rozwoju ekonomicznego, produkując dla potrzeb konsumpcyjnych „starego kraju” bawełnę, wełnę, tytoń, owoce, kawę, ryż, kauczuk i t. p. artykuły importu polskiego.

Dla przykładu należy podać, że z Brazylii tylko w roku 1929 sprowadziliśmy towarów za 31.361 tysięcy złotych, w tem kawy za 16.240 tysięcy złotych; kauczuku za 4.063 tysiące zł.; skór surowych za 4 250 tys. zł.; tytoniu za 3.161 tys. zł.; bawełny za 1.249 tys. zł. Wywieźliśmy natomiast w tymże czasie do Brazylii tylko za 4.619 tysięcy złotych, czyli, że mieliśmy z tym krajem wybitnie ujemny bilans handlowy (minus 26.742 tys. zł.), mimo że na terenie Brazylii zamieszkuje około 300 tysięcy Polaków. Jak widać z analizy tego skromnego z Polski do Brazylii eksportu — wysyłałiśmy tam w 1929 roku cement (1.131 tys. zł.); nawet węgiel (1.660 tys. zł.); przędzę wełnianą (448 tys. zł.); wyroby kotlarskie (404 tys. zł.); wyroby z blachy (391 tys. zł.), oraz tkaniny (88 tys. zł.). Dowodzi to mimo wszystko, że na rynku brazylijskim np. istnieją poważne możliwości zbytu dla produktów polskich i że należy tylko rynek ten zdobyć.

*

*

*

Jeżeli natomiast chodzi o to, jakie artykuły produkcji polskiej mogłyby mieć zbyt w krajach kolonialnych, to wystarczy zacytować chociażby takie artykuły, jak: sól, konserwy rybne i owocowe, mięsne, jarzynowe, grzyby, spirytus, wyroby tytoniowe, drzewo i wyroby drzewne, cement, wyroby metalurgiczne, smary i oleje naftowe, węgiel kamienny, wyroby tekstylne, odzież, wyroby kauczukowe, mydła, pewne maszyny i aparaty i t. p.

*

*

*

Kiedy znów rozpatrzmy się z kolei w imporcie do Polski towarów kolonialnych to zobaczymy, że kraj nasz importuje corocznie towarów pochodzenia kolonialnego za mniej więcej miliard złotych rocznie. Według danych statystycznych z roku 1928 stanowi to przeszło 1/3 ca importu Polski.

Niżej podana tabela najlepiej ilustruje import (ważniejszych towarów) pochodzenia kolonialnego, bądź mogących być produkowanymi w kolonjach, do Polski za rok 1928 (rok dobrej konjunktury gospodarczej).

NAZWA TOWARU	Tonny	Wartość w 1000 zł.
1. Pszenica	226.111	119.094
2. Kukurydza	54.437	20.736
3. Ryż wyluszczone i niewyluszczone	101.899	61.583
4. Cytryny, pomarańcze, mandarynki	14.426	11.752
5. Figi, daktyle, rodzynki i inne	2.004	3.583
6. Orzechy, kasztany, pistancje i t. p.	2.370	6.780
7. Korzenie	2.139	10.758
8. Herbata, kawa, kakao	15.472	70.858
9. Tytoń	10.233	34.105
10. Skóry i futra surowe	24.881	100.306
11. Kora drzewa korkowego	2.117	3.329
12. Azbest	2.745	4.747
13. Kauczuk	3.361	15.836
14. Fosforyty	145.794	8.697
15. Saletry	97.912	43.791
16. Bawełna	76.396	325.654
17. Wełna	17.413	182.895
Ogółem	718.720	1.024.601

Przytoczona tabelka dokładnie ilustruje zainteresowania Polski produktami kolonialnymi. Jest rzeczą bezsporną, że nasz przemysł i handel są tutaj z natury rzeczy poważnie zainteresowane. Inwestycje kapitału polskiego w przedsiębiorstwach kolonialnych opłacaćby się mogły znakomicie, a usunięcie obcego pośrednictwa przy imporcie tych towarów może przysporzyć naszemu życiu gospodarczemu szereg poważnych korzyści, szczególnie jeżeli chodzi o transport tych mas produktów i uniezależnienie zakupów od istniejących karteli zagranicznych.

To też zagadnienie polskiej ekspansji gospodarczej na zaoceaniczne rynki zbytu, jak i import towarów kolonialnych do Polski, powinny być brane — powtarzamy to raz jeszcze — pod kątem wyzyskania dla tego celu naszej emigracji, a to dla zapewnienia jej, niezależnej gospodarczo podstawy egzystencji.

*

*

*

Zamiast wysyłać liczne transporty emigrantów na poniewierkę, zamiast dusić się w ciasnych ramach Europy nadmiarem posiadanych produktów, należy tak wyzyskać nasz mater-

jał ludzki i nasze możliwości ekonomiczne, aby sprowadzone do wspólnego wysiłku gospodarczego przysporzyły krajowi i emigracji pożytek.

*

*

*

Polska posiadając własne wybrzeże morskie i własne porty, oraz olbrzymie dla tego morza zaplecze, składające się z 32 milionowego pracowitego narodu, oraz dostateczne zasoby bogactw naturalnych i liczne artykuły produkcji przemysłowej i rolniej — powinna i musi wyjść na szerszy świat.

*

*

*

Kraje zamorskie stoją przed nami otworem. Powinniśmy tylko zrobić konieczny wysiłek, aby utorować tam drogę naszej ekspansji.

Pamiętać należy, że w miarę rozwoju naszego handlu zaoceanicznego, rozwijać się w Polsce będzie automatycznie i życie gospodarcze, a z niem wzrastać i dobrobyt całego kraju.

Potrzeba nam tylko świadomości, że świat nie kończy się na Europie i że utrzymywanie bezpośrednich stosunków handlowych z krajami innych części świata jest konieczne i gospodarczo niezbędne.

*

*

*

Jeżeli chodzi o analizę zainteresowań kolonialnych Polski, to wiemy, że są one ogromne.

W roku 1928, jak wspomnieliśmy wyżej, a więc w okresie dobrej konjunktury gospodarczej, przywieźliśmy towarów pochodzenia kolonialnego za z górą miliard złotych. Wprawdzie nasza statystyka oficjalna wykazuje wartość importu z krajów pozaeuropejskich tylko (za rok 1928) za 771,1 milionów złotych, jednakże gdy weźmiemy pod uwagę fakt, że szereg artykułów pochodzenia kolonialnego przychodzi do Polski drogą pośrednią przez Niemcy np. to liczba miljarde nie jest tutaj bynajmniej przesadną.

Dla całkowitego zilustrowania naszego handlu zagranicznego jeżeli chodzi o naszą wymianę zaoceaniczną w szczególności — należy przytoczyć jeszcze nieco liczb.

Ogólny import Polski w roku 1928 wynosił 3.362,1 milionów złotych, eksport zaś 2.507,9 milionów zł. w roku tym Polska importowała z krajów Europy za 2.591 milionów złotych, a eksportowała zaś za 2.434,4 miliona. Obroty więc ogólne

w handlu zagranicznym Polski wyniosły w tym okresie 5.870 milionów zł. z czego handel nasz z krajami pozaeuropejskimi wykazał się obrotem 844.6 milj. zł. Z tego znów import z krajów zzeuropejskich stanowił 771.1 milj., a eksport do krajów pozaeuropejskich 73.5 milj. zł.

W roku 1929 sytuacja pod tym względem nieco się poprawiła. Obroty szczególnie z krajami pozaeuropejskimi wyniosły wprawdzie bezmała tę samą sumę co i w roku 1928, bo 842,2 miliony wartości, jednakże stosunek eksportu do importu z krajów zaoceanicznych wzrósł w roku 1929 w porównaniu z rokiem 1928 z 73,5 miliona do 133,1 miliona złotych.

*

*

*

Przytoczone wyżej przykłady stwierdzają, że Polska posiada wszelkie warunki ku temu, aby wejść na drogę własnej, niezależnej polityki gospodarczej w dziedzinie intensywniejszej wymiany handlowej z krajami zaoceanicznymi, oraz na drogę zakładania na terenach kolonialnych państw drugich, własnych przedsiębiorstw kolonialnych. Realne możliwości posiadamy w tej mierze znaczne.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę chociażby obszary mandatowe (np. obszary po b. dominjum kolonialnem Niemiec), to wiadomem jest, że mandaty zapewniają prawnie równe traktowanie gospodarcze na terenach mandatowych dla wszystkich członków Ligi Narodów, a więc i dla Polski. A więc na tym chociażby odcinku przemysł i handel polski posiadają duże widoki rozwoju gospodarczego, nie mówiąc już o całkiem naturalnej i zrozumiałej rzeczy, że na każdym terenie każda prywatna inicjatywa gospodarcza jest możliwą do urzeczywistnienia. Szczególnie na terenach kolonialnych, państwom posiadającym kolonie specjalnie zależy na zaludnieniu pustynnych obszarów i temsamem podniesieniu wartości gospodarczej swych terenów.

*

*

*

Każdy się z tem zgodzi, że najważniejszym elementem tak dla produkcji, jak i handlu jest praca człowieka. To też Polska posiadając miliony ludzi rozrzuconych po całej kuli ziemskiej, powinna wyciągnąć z tego faktu maximum korzyści zarówno dla kraju, jak i samej emigracji.

Nie powinno w Polsce przechodzić bez echa, że w stanach Texas i Mexico w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej tysiące Polaków zajmują się plantacją bawełny, że w Brazylii

przeszło 300 tysięcy Polaków uprawia płody kolonialne od kawy począwszy na kuczuku, kończąc, że posiadamy i w innych krajach liczne kolonie polskie, które zajmują się plantacjami i eksploatacją tych artykułów i surowców, które mogą znaleźć rynek zbytu w Polsce.

Nic więc dziwnego, że zagadnienie współpracy gospodarczej wychodźstwa z Macierzą wysuwa się siłą konieczności na czoło naszych zagadnień ekonomicznych.

*

*

*

Dotychczas, niestety, zagadnienie to nie było postawione na porządku dziennym polskiego życia gospodarczego. Wprawdzie w wypadkach sporadycznych trafiały się i trafiają dzisiaj pewne łączności ekonomiczne kraju z wychodźstwem, jednakże są to tak drobne przejawy, że ogólniejszego, a w każdym razie zasadniczego, znaczenia nie posiadają.

Zamiast więc załamywać ręce i bezproduktywnie ronić łzy zdawkowej litości nad wyjeżdżającym na obczyznę „biednym“ obywatelem, zamiast biadać nad pasywnością naszego bilansu handlowego z krajami pozaeuropejskimi—powinno się w kraju poczynić wszelkie wysiłki, aby zamiast rozpraszenia cennego materiału ludzkiego, jaki stanowi nasza emigracja, oraz zasklepiania się naszej ekspansji ekonomicznej w wąskich ramach Europy — wyjść na szeroki świat i to z tą świadomością, że trzydziestukilku milionowy naród polski zdolny jest do wykonania tych zadań, jakie stoją przed społeczeństwem cywilizowanym.

*

*

*

Mówiąc o emigracji musimy pamiętać, że obowiązkiem kraju jest stworzenie takich warunków dla naszego wychodźstwa, aby miało ono na obczyźnie zapewnione własne warsztaty pracy, a temsamem nie było traktowane przez obcych, jako parjasia.

*

*

*

Jest rzeczą bezsporną, że rodak nasz, bez względu na to gdzie się znajduje, wiedząc, że za wyprodukowany przez siebie towar uzyska umówioną cenę od polskiej organizacji kupieckiej—będzie również skłonny do udzielenia kompensaty ze swej strony w postaci czynienia zakupów z Polski potrzebnych mu towarów.

Oczywiście wyzyskanie milionowych rzesz polskich za oceanem dla rozbudowy zasięgu polskiej ekspansji gospodarczej oprzeć się powinno przede wszystkim o odpowiednie nastawienie gospodarce Państwa Polskiego.

Aby zrealizować współpracę przemysłu i handlu polskiego z milionami polskiego wychodźstwa, powinno się powołać do życia odpowiednie organizacje gospodarcze, które powinny dać gwarancje, że współpracę tą będą zdolne poprowadzić celowo i skutecznie.

*

*

*

Zrozumiałą jest rzeczą, że wprowadzenie w życie naszkicowanej tutaj polityki zamorskiej Polski wymaga dużej pracy przygotowawczej, poważnych środków pieniężnych i pomocy Rządu Rzeczypospolitej.

Są to jednakże rzeczy możliwe do zrealizowania, tembardziej że wynikają one z naszych konieczności ekonomicznych i populacyjnych.

Badając obiektywnie postulaty Ligi Morskiej i Kolonjalnej w niniejszej broszurze zawarte, postulaty, które domagają się sprecyzowania polskiego gospodarczego programu zamorskiego, musi się stwierdzić raczej całkowitą tego głosu.

Wymogiem zasadniczym naszego przemysłu naprzykład, jest niewątpliwie dążenie do jaknajtańszego zaopatrywania się w potrzebne surowce zamorskie. W miarę rozwoju przemysłu polskiego, wymogi te będą się zwiększały, idąc z czasem na bezpośredniość absolutną przy nabywaniu surowca. Należy już dzisiaj przewidywać duże zainteresowanie większego przemysłu polskiego np. sprawą posiadania własnych plantacji bawełny w krajach zaocenicznych. Oczywiście konsekwencją tych dążeń, będzie inwestowanie dla tych celów kapitałów na terenach kolonialnych państw drugich, względnie i na terenach mandatowych.

Przewidując te możliwości, należy być przygotowanymi również i na potrzebę zajęcia się tym ważkim problemem przez nasze Państwo. Zagadnienie kondominjum gospodarczego naprzykład z Francją, staje się aktualne.

Nie należy, szczególnie w przejawach życia ekonomicznego, zdobywać się na zbyt ni pośpiech. Dla tego też sprawa ewentualnego kondominjum gospodarczego, względnie kondominjów, powinna się już dzisiaj mieścić w ogólnym należycie przemyślanym i opracowanym programie zamorskim, inaczej mówiąc programie kolonialnym Polski.

Ponieważ świat jest już dzisiaj podzielony i niema już na niem wolnych obszarów, któreby mogły stać się własnością Rzeczypospolitej za oceanem — pozostaje dla Państwa i Narodu Polskiego jedna tylko droga do skutecznego i realnego czerpania korzyści z gospodarczej polityki kolonialnej. Droga tą jest mianowicie współpraca ekonomiczna Polski z krajami o charakterze kolonialnym, względnie z krajami posiadającymi kolonie.

Wspomnieliśmy wyżej, że świat jest politycznie podzielony. Tutaj trzeba jednakże nadmienić, że mimo jego politycznego podziału jest na nim tyle jeszcze miejsca, tyle niewyzyskanych terenów, że na bardzo długie jeszcze lata wystarczą one dla ekspansji ludzkiej i gospodarczej Europy, a temsamem i Polski.

Nie należy obawiać się, że projektowana przez nas współpraca gospodarcza z krajami zamorskimi może tam zostać odrzucona. Powinniśmy zdać sobie sprawę z tego, że współpraca ta zostanie po drugiej stronie oceanu nie tylko życzliwie, ale i skwapliwie przyjęta, ponieważ własny interes tych krajów wymaga zaludnienia i uprzemysłowienia osłudnych dzisiaj olbrzymich przestrzeni. Gdy zastanowimy się nad zaludnieniem krajów Ameryki Południowej, czy Afryki to zobaczymy, że w szeregu tych krajów zaludnienie na 1 km. kwadr. wynosi przeciętnie od 1 do 4 mieszkańców. Są to nasze argumenty, nasze atuty, które zawsze znajdą posłuch i pozytywne ustosunkowanie się u naszych zamorskich partnerów. Interes ten tkwi bowiem w tem, że nasi pionierzy, rolnicy przede wszystkim, niosą ze sobą na dzikie niezamieszkałe tereny cywilizację, podnosząc automatycznie wartość gospodarczą danych krajów przez wytwarzanie tam bogactw, uruchomienie wymiany handlowej, powstanie rzemiosła, a z czasem i przemysłu.

* * *

Omawiając zagadnienie naszego programu zamorskiego, musimy się liczyć z tem, aby jako strona, jako kontrahent należycie wywiązać się z przyjmowanych na siebie zobowiązań.

Podjąwszy się bowiem współpracy gospodarczo-ludzkiej z krajami zamorskimi, będziemy musieli się zdobyć na prowadzenie planowej polityki osadniczej na wybranych terenach. Dzisiaj w wielu wypadkach zniechęcamy do siebie rządy państw zamorskich brakiem sprecyzowanego programu w tym względzie.

* * *

Pamiętać musimy i o tem jeszcze, że jeżeli w najbliższej przyszłości nie podejmiemy zarówno akcji osadniczej, jak i ek-

spansji ekonomicznej na rynkach kolonialnych, to w przyszłości skazani będziemy na ponoszenie o wiele większych ciężarów z tego tytułu.

Dotychczas spóźnialiśmy się z tą akcją nie z własnej winy — nie posiadaliśmy bowiem własnej państwowości i skazani byliśmy na rabunkową w stosunku do siebie politykę państw zaborczych. Dzisiaj natomiast, kiedy ujęliśmy we własne dłonie własne losy — musimy nimi umieć tak pokierować aby uniknąć wszelkich strat i aby zabezpieczyć tak Państwu, jak i Narodowi maximum korzyści zarówno w dziedzinie populacyjnej, jak i gospodarczej naszego kraju.

*

*

*

Zdajemy sobie w Lidze Morskiej i Kolonialnej sprawę, że nasz program kolonialny porusza zagadnienie kapitalne dla naszych stosunków populacyjnych i ekonomicznych.

Ponieważ doceniamy wagę swych słów, przeto koniecznem jest uprzytomnić czytelnikowi, że nasz przyrost naturalny przez długi jeszcze okres czasu stanowić będzie o przeludnieniu kraju. Za lat dziesięć Polska liczyć będzie już około 36 milionów mieszkańców. Roczny przyrost naturalny wynosić wtedy będzie około 600 tysięcy głów rocznie. Za dalsze lat 10 Polska liczyć będzie przeszło 42 miliony mieszkańców. W tym stanie rzeczy, nawet intensywna kolonizacja Kresów Wschodnich i jaknajdalej idące wyzyskanie nieużytków gruntu, a nawet radykalne przeprowadzenie reformy rolnej nie zdołają rozwiązać problemu populacyjnego Polski. Tak, jak zresztą i dzisiaj rozwiązać go już nie mogły.

Znaną jest również dla każdego ekonomisty polskiego rzeczą, że nasz bilans handlowy miałby zdrowe podstawy dla swej aktywności, gdyby nie brak kompensaty za import z krajów pozaeuropejskich.

*

*

*

Wszystko to co zawarte zostało dotychczas w tej broszurze, dostatecznie ilustruje nasze zainteresowania w dziedzinie ekspansji ludzkiej i gospodarczej na tereny zaoceaniczne. I kiedy obliczymy korzyści, jakie dać może krajowi naszemu i naszej emigracji zamorskiej, własny, od nikogo niezależny, polski program zamorski — zorientujemy się momentalnie w konieczności i celowości poparcia wysiłków Ligi Morskiej i Kolonialnej zmierzających w kierunku zrealizowania tego programu.

Nie chcemy wdawać się tutaj w szczegóły, nie chcemy zaprzętać uwagi czytelnika sprawami drugorzędnymi, pragnie-

my tylko przedstawić istotę samego zagadnienia i wskazać na najważniejsze elementy szkód i strat, jaki Polska i Polacy ponoszą przez dotychczasowy brak gospodarczego programu zamorskiego państwa i społeczeństwa polskiego.

* * *

Reasumując, postulaty, jakie wysuwa Liga Morska i Kolonjalna w dziedzinie stworzenia gospodarczego programu zamorskiego, daje się sprowadzić do wytycznych następujących:

1. przestrzegania zasady koncentracji Polaków na obczyźnie;
2. zdobycia odpowiednich podstaw finansowych dla prowadzenia planowej kolonizacji za oceanem;
3. konsolidacji akcji kolonizacyjnych na poszczególnych terenach zamorskich;
4. nastawianie polskiego życia ekonomicznego na rynki kolonjalne, oraz na konieczność wyeliminowania obcego pośrednictwa z polskiego handlu zamorskiego;
5. rozbućowa sieci polskich placówek handlowych i przemysłowych w krajach zamorskich;
6. zdobycie odpowiednich podstaw finansowych celem kredytowego popierania wymiany handlowej między Polską a krajami zamorskimi.

Jasną jest rzeczą, że racjonalną politykę zarówno w dziedzinie wymiany towarowej z krajami kolonjalnymi, jak też i politykę w dziedzinie kolonizacji naszej w krajach zamorskich, wtedy dopiero będziemy mogli skutecznie prowadzić, jeżeli zdołamy je oprzeć o zdrowe i silne podstawy finansowe.

* * *

Instytucją niejako naczelną, któraby zdolna była poprowadzić realizację tego olbrzymiego programu powinien być Polski Bank Kolonjalny. Bank taki obok popierania wymiany towarowej z krajami zamorskimi mógłby jednocześnie prowadzić i dział kolonizacyjny.

Rola Banku Kolonjalnego polegałaby oczywiście nietylko na przeprowadzaniu konkretnych transakcyj handlowych, lub prowadzeniu bezpośrednio kolonizacji, ale przede wszystkim na popieraniu szeregu instytucyj gospodarczych (akcyjne spółki dla handlu z poszczególnymi terenami, banki dla handlu z Polską na poszczególnych terenach zamorskich, spółki kolonizacyjne etc.) któreby, każda na swoim odcinku, współpracowały nad realizowaniem nakreślonego programu.

Potrzebny na ten cel kapitał powinien być dostatecznym chociażby wynosił dużą, jak na nasze dzisiejsze stosunki sumę.

Kończąc pragniemy zaznaczyć, że Liga Morska i Kolonialna, wołając o gospodarczy program zamorski — wypełnia swój państwowy i społeczny obowiązek.

Reszta należy zdaniem naszym do samego społeczeństwa i jego kół gospodarczych. Rzecz oczywista, że współpraca w tej dziedzinie społeczeństwa naszymi czynnikami rządowymi jest tutaj nietylko pożądaną, ale konieczną.

* * *

O jednym jeszcze musimy wszyscy pamiętać, o tem mianowicie, że sprawa bytu dziewięciu milionów Polaków przebywających poza Polską, oraz zagadnienie ekspansji ekonomicznej Rzeczypospolitej — stanowić powinny dla Odrodzonego Państwa Polskiego kwestję racji stanu i że nie powinno zbraknąć ani ofiar, ani wysiłku dla stworzenia gospodarczego programu zamorskiego Polski.

Warszawa, w maju 1931 r.



1768

*08291



Każdy członek Ligi Morskiej i Kolonjalnej otrzymuje bezpłatnie, bogato ilustrowany miesięcznik

„M O R Z E”

Nakład 34 tysiące egzemplarzy.

„M o r z e” w ciągu ośmiu lat swojego istnienia stało się jednym z najważniejszych ogniw łączących społeczeństwo polskie z polskim morzem i ziemią pomorską.

„M o r z e” uwzględnia wszelkie przejawy życia polskiego na wybrzeżu Bałtyckim, propaguje konieczność tworzenia silnej polskiej floty wojennej i handlowej.

„M o r z e” zwalcza wrogą nam propagandę, dążącą do ośrebrania Odrodzonej Rzeczypospolitej, odwiecznie polskiej ziemi pomorskiej.

„M o r z e” głosi hasła wzmocnienia polskiej ekspansji gospodarczej i kulturalnej poza granicami kraju, nawiązania ścisłej łączności z wielomiljonową rzeszą wychodźstwa polskiego, budowy wielkiej mocarstwowej Polski.

Jeżeli nieobce Ci jest wielkie zagadnienie utrwalenia panowania Polski nad Bałtykiem, powinieneś zostać członkiem Ligi Morskiej i Kolonjalnej, a zarazem prenumeratorem i przyjacielem „Morza”. Składka członkowska wynosi tylko 1 zł. miesięcznie, wpisowe 1 zł.

Prenumerata dla nieczłonków wynosi:

Rocznie	12 zł.
Półrocznie	6 „
Kwartalnie	3 „

Cena 1 egz. w handlu księgarskim zł. 1,20

Powinniście również pamiętać o tem, że „Morze” z powodu swego dużego nakładu, rozchodząc się po całej Polsce, jest najlepszym pismem dla reklam i ogłoszeń. Dlatego też każda firma, kupiec czy przemysłowiec winien ogłaszać się w „Morzu”, w dobrze zrozumianym interesie własnym.

CENNIK OGŁOSZEŃ

	1/1	1/2	1/4	1/8	1/16	str.
za tekstem	600	320	170	90	50	zł.
4 str. okładki	800	420	220	—	—	„
3 „ „	700	370	190	—	—	„

Ogłoszenia w tekście i fantazyjne, oraz tabele — 10 proc. drożej

Konto w P. K. O. 9747. Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, Nowy Świat № 35**, III piętro. Tel. Redakcji 533 40. Administracji 315 88.

Biuletyn Informacyjny

Zarządu Głównego Ligi Morskiej i Kolonjalnej

ukazuje się 2 lub 3 razy w miesiącu.

Biuletyn zawiera źródłowe, z pierwszej ręki wiadomości z dziedziny polskich prac na morzu i wybrzeżu Bałtyckim, żeglugi śródlądowej, polskiej ekspansji poza granicami kraju, oraz z życia naszej emigracji.

Prenumerata Biuletynu wynosi miesięcznie 3 zł. Członkowie Ligi M. i K. płacą tylko 2 zł

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Nowy Świat 35 III p., tel. 315-88

1173

INSTYTUT WYDAWNICZY LIGI MORSKIEJ I KOLONJALNEJ

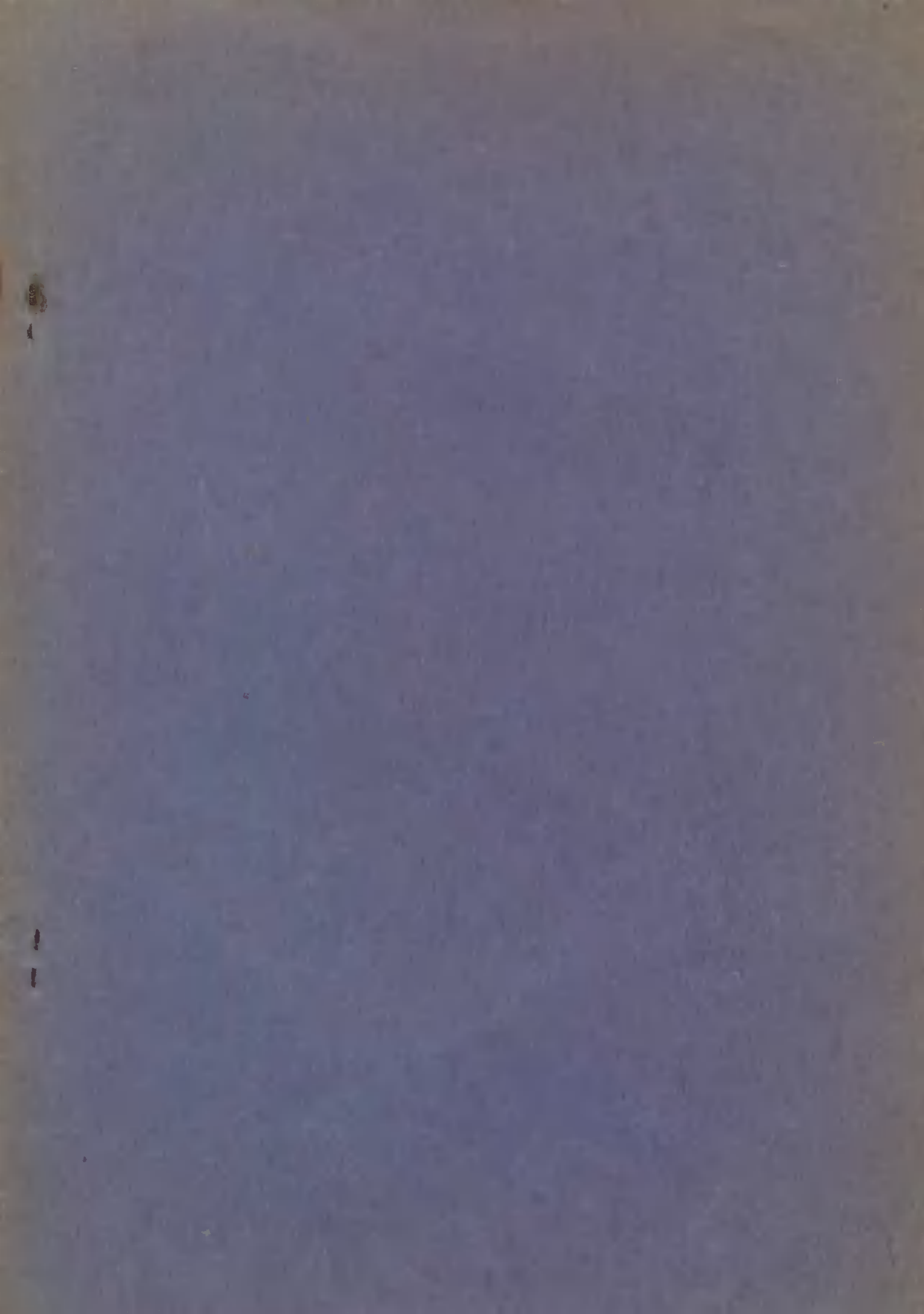
poleca następujące prace:

- | | | | |
|---|---------------------|---|------|
| J. Borowik — Trzeba ruszyć z miejsca sprawę rozwoju rybactwa morskiego | zł. —.50 | Adam Uziembło — Nasza przeszłość i przyszłość na morzu. | —50 |
| Kazimierz Demel — Narzędzia i metody łowu ryb | —95 | St. Wojciechowski — Flota handlowa w Polsce. | —50 |
| F. Rostkowski — Realny program twórczej pracy Polski na morzu | —50 | Co każdy Polak o morzu wiedzieć powinien? — Praca zbiorowa pod redakcją Adama Uziembły. | 4.— |
| F. Rostkowski — Zarys organizacji przedsiębiorstw żeglugi morskiej | 3.— | K. Głuchowski — Wśród pionierów polskich na Antypodach | 15.— |
| Edward Słoński — Zaślubiny Polski z morzem | zł. 1.— w opr. 1.50 | A. Rylke — Morze, to nowy teren pracy dla robotnika polskiego. | —20 |
| Józef Szczepański — Powrót na odwieczny nasz Bałtyk. | —50 | Morze w życiu Polski. — Najważniejsze wiadomości o sprawach morskich w Polsce. | —20 |
| H. Bagiński — Zagadnienia dostępu Polski do morza. | 10.— | Gra towarzyska „Bitwa morską”. | 6.— |
| J. Rummel — Gdynia, Port Polski | 5.— | (dla członków L. M. i K. — zł. 5.—) | |
| W. Sieroszewski — Urok Morza | 1.— | Z. J. Tyszel — „Pod ojczyzną banderą”. | 5.— |
| E. Kwiatkowski — Polska na Morzu. | —50 | F. Rostkowski — Państwo, a Żegluga i jej rentowność. | —50 |
| G. Załęcki — Studja kolonialne t. I, II i III łącznie | 13.50 | Wl. Nałecz — Album morski | 3.— |
| E. Kwiatkowski — Trzymajmy się morza. | —50 | Z. Dunin - Marcinkiewicz — Polska i jej dostęp do morza | 1.50 |
| J. Korwin-Kamieński — Zagadnienia morskie w Polsce. | 1.— | Stanisław Kwaśniewski — Kilka uwag o żegludze śród-lądowej w Polsce. | —75 |
| A. Dębczyński — Dwa lata w Kongo. | zł. 6.50 | | |
| Józef Szczepański — Z dziejów marynarki w Polsce przed-rozbiorowej. | —50 | | |
| Stanisław Poraj — Pomorze a Polska we wczesnej dobie dziejowej | 1.— | | |

Pozatem Administracja „Morza” posiada na składzie pewną ilość roczników „Morza” za lata ubiegłe, w płóciennej oprawie, po cenie rocznik 1926 i 1928 po zł. 32.— rocznik 1929 — zł. 30.—, oraz pocztówki propagandowe na cele rozbudowy Marynarki Wojennej:

- | | | |
|---|--|-----|
| Widoki Gdyni (serje po 9 sztuk) —90 | Pierwsza polska łódź podwodna „Wilg” (pg. akwareli Marin’a) sztuka | —30 |
| Do nabycia w Zarządzie Głównym Ligi Morskiej i Kolonialnej w Warszawie, ul. Nowy Świat 35, III piętro | | |

UWAGA: Instytut Wydawniczy L. M. i K. wysyła wymienione książki i broszury, oraz pocztówki za zaliczeniem pocztowym, dodając do ich ceny koszty przesyłki, wzgl. po uprzednim nadesłaniu znaczków pocztowych. Przy większych zamówieniach — rabat.





II 15.634

230 / 15
II
—